

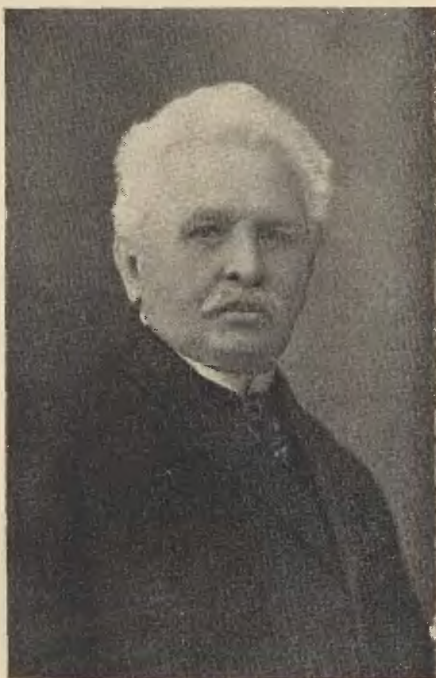
TADEUSZ SEWERYN

## SEWERYN UDZIELA

24. XII. 1857, † 26. IX. 1937.

Z śmiercią twórcy Muzeum Etnograficznego w Krakowie, śp. Seweryna Udziela, ubył Polsce nie tylko nestor etnografów polskich, którego cicha i mrówcza praca budziła szacunek powszechny, ale i nauczyciel-wychowawca i społecznik, obywatel dobrze Rzeczypospolitej zasłużony. To rozłamanie życia na połowy, które w przeglądzie działalności Seweryna Udziela tak wyraźnie się zarysowuje, było naturalnym wynikiem jego warunków życiowych, szczerego przejęcia się ideałami pozytywizmu i naturalnym nurtem, biorącym źródło z wrodzonych umiłowań. One to splatają w jedną całość pracę Udziela-nauczyciela z pracą Udziela-etnografa i tak często sprawy nauki podporządkowują sprawom szkoły. W jego długim żywocie odbija się jak w zwierciadle jeden z najcenniejszych typów nauczyciela byłej Galicji, zapracowanego od dzieciństwa i w najtrudniejszych warunkach życia gorejącego ideą służenia dobru ogólnemu. Wiele bezimiennego trudu ofiarnego wsiąkło w wieś polską, — jeśli z rzeszy tych bezimiennych ostało się nazwisko Udziela, to tylko dlatego, że pracą swą związał się trwale z historią etnografii polskiej.

Ojciec jego, Marcin, ukończył z odznaczeniem gimnazjum łacińskie w Podolińcu na Spiszu, gdzie wszystkich przedmiotów nauczano



Ryc. 1. Seweryn Udziela  
(wedle fotografii z 24. II. 1925).

po łacinie, zapisał się na wydział prawniczy Uniw. Jag., ale trudne warunki materialne zmusiły go do przerwania studiów. Przyjąwszy posadę urzędnika sądowego w Starym Sączu, niedługo wytrwał w tym zawodzie. Ogłuchszy wcześniej po ciężkiej chorobie, zwolniony został z posady. Odtąd niedostatek nie opuszczał jego domu. Ze skromnej emerytury, otrzymanej w drodze łaski w wysokości 20 guldenów miesięcznie, nie zdołałby wychować i wykształcić czworga dzieci: Seweryna, Edmunda, Mariana i Czesławy, gdyby nie bezmierna pracowitość i zabiegliwość jego żony, która z nadludzkim poświęceniem walczyła z przeciwnościami losu.

Najstarszy z rodzeństwa, Seweryn, ur. 24. XII. 1857 w Starym Sączu, odziedziczył po matce pracowitość, wytrwałość, samodzielność i upór w dążeniu do wytkniętego celu.

Początkowe nauki pobierał w szkółce, w której tryb szkolny był niezwykle. Dzieci, przybywszy do szkoły, czyściły buty i surduty nauczycielowi, potem przynosiły wodę do miednicy, a kiedy nauczyciel umył się za tablicą, śpiewały rytualną w tej szkółce piosenkę:

Pod ostrogskim borem  
Stoi wróg taborem.  
Młody kozak spod Ostroga  
Poległ z ręki wroga.

Naukę czerpał nie tylko ze szkoły, gdyż w domu uczyła go matka, a ojciec doglądał odrabiania zadań piśmiennych chodząc po pokoju i paląc fajkę. W „Wesołych opowiadaniach wesołego chłopca“ (Bibl. Orlego Lotu nr 13) opowiada Seweryn Udziela swe przygody ze szkolnych lat, spędzonych w Starym, a potem w Nowym Sączu. Ruchliwy, wszędobylski chłopiec towarzyszył matce na odpust, gdzie „po obydwóch stronach drogi porozstawiane kramy z ciastkami, piernikami, obrazkami świętych, różańcami i innymi świętościami, — całe gromady dziadów śpiewały, zawodząc na różne głosy nabożne pieśni o Matce Boskiej, ślepcy grali na lirach, inni prosili o jałmużnę, że gwar i hałas był niesłychany“. Przypatrywał się tratwom płynącym po Popradzie i Dunajcu, występował w cyrku wędrownym jako ofiara kawałów kłowna, niepostrzeżenie wszedł do mieszkania biskupa, aby dowiedzieć się, jak mieszka tak wielki dostojnik, wybrał się na poszukiwanie zaklętej królowny, a raczej zaklętej dziewczyny Maciaszkówny, w szczelinie skalnej w Bukowcu, wsi leżącej na południowy wschód od Ciężkowic itd. W r. 1872 skończył I klasę realną w Nowym Sączu. Kiedy przyjaciele rodziny doradzili skierować go do zawodu nauczycielskiego, piętnastoletni chłopak z zawiniątkiem na plecach powędrował pieszo do Tarnowa, aby zapisać się tam do seminarium nauczycielskiego. W pierwsze dni żywił się chlebem i serem, który mu matka dała na drogę, potem utrzymywał się z korepetycji. Z humorem wspominał zawsze lekcje u Żydówki, handlarki ryb, która miesięczne wynagrodzenie w wysokości 2 koron wypłacała mu drobnymi i to tak zmieszany z łuskami rybimi, że myć musiał pieniądze w misce, a po umyciu zawsze zdawało mu się, że ma mniej niż miał.

Pilnemu chłopcu przyszedł z pomocą Wydział Krajowy, który udzielił mu stypendium w wysokości 80 guldenów rocznie. Życie zaczęło mu się układać pomyślniej. Wtedy odezwała się w nim żyłka pisarska. Układa wiersze, np. „Przed bitwą“ (datowany 17. II. 1875), „Z 1863 r.“ (pisany w dzień Bożego Narodzenia r. 1875), bajki, nowele, np. „Podróż po złoto“, „Miłość dla kraju“ itp. Skończywszy seminarium z wyróżnieniem, r. 1875 otrzymał pierwszą posadę nauczycielską w szkole przy ul. Józefińskiej w Podgórzu, gdzie później większą część życia spędził i gdzie życia dokonał. Złudzony ideami



Ryc. 2. Seweryn Udziela wśród członków Zjazdu Młodzieży Krajoznawczej w Krakowie 1935 r.

pracy apostołskiej wśród biednych i wydziedziczonych, przeszedł do szkolnictwa prywatnego, przyjmując stanowisko wychowawcy w Zakładzie im. hr. Skarbka dla sierot i ubogich, ale po roku uciekł stamtąd, gdyż, jak sam pisał, „wolnej swej woli nie mógł poddać pod kaprys niestałego charakteru przełożonych“. Zmieniając często miejsce pracy (w Raniżowie, Ropczycach, Lipniku) i trawiąc siły na pracy społecznej, rzucał wzrok w przyszłość i wtedy doznawał smutku rozdwojenia dążności życia. Chciał dostać się do miasta uniwersyteckiego, osiągnąć stopień naukowy i piąć się wzwyż po szczeblach nauki, z drugiej znów strony pochłaniała go praca społeczna, którą uważał za wyraz posłannictwa nauczyciela. W dzienniczku swym pisze 4 I r. 1881: „Przede mną błyszczy jakieś światelko z daleka — bardzo daleko, a wokoło zimno i straszno. Wyciągam ręce za błędnym ognikiem, ale on do mnie zbliżyć się nie chce. Muszę iść do niego, chociaż droga na pewno nieznaną, niebezpieczną może, ale ja pragnę światła — pójdę!“ Tymczasem ogromnie odrobionej pracy

wokoło wabił go do siebie. Pisała o nim r. 1883 jego żona, Helena z Piotrowskich: „Pracy ma bardzo wiele. Widząc, że inni nic nie robią, chciałby robić za wszystkich. I tak: jest sekretarzem oddziału Tow. Pedagogicznego w Ropczycach, który to oddział utworzył się jego staraniem. Jest sekretarzem Tow. Ochrony Zwierząt. Pod jego wpływem zawiązano także stowarzyszenie ku niesieniu pomocy niezamożnym uczniom szkoły w Ropczycach i on do tego stowarzyszenia ułożył statut i teraz jest jednym z najczynniejszych członków wydziału. Zanim założono to towarzystwo, zbierał dary w pieniądzu i odzieniu na rzecz ubogich uczniów. W krótkim przeciągu czasu założył bibliotekę dla ludu i dla młodzieży, liczącą ponad kilkaset dzieł i czytelników przeszło 100. W r. 1883 założył czytelnię ludową, w której miewał wykłady dla ludu, zmuszając moralnie innych do wzięcia udziału w tej pracy. Nie była ona bezowocna, bo co niedziela, zamiast w szynku, tutaj zgromadzało się na parę godzin przeszło sto-kilkadziesiąt osób, przeważnie dorastającej młodzieży. Ze swych szczupłych funduszy prenumerował nawet dzienniki dla ludu. Chciał założyć koszykarnię albo szcztokarnię, bo tak pręcia, jak i szczeci jest tu bardzo wiele — byłoby to podniosło tutejszą ludność niezamozną materialnie i moralnie“...

Ale Seweryn Udziela widział, że ówczesna szkoła i nauczyciele nie mogą sprostać zadaniom, jakich od nich wymaga życie. Trzeba zmienić system kształcenia nauczycieli, wychować nowych ludzi, stworzyć nowe metody, nowe programy, nowe szkoły. Ten to problem nieodpartej konieczności przemiany form wychowania interesował go żywo, toteż kiedy Rada Szkolna Krajowa, przystąpiwszy do reformy i rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicji, ogłosiła konkurs na napisanie podręczników szkolnych i zaprojektowanie planów nauczania, Udziela zgłosił się do zawodów jako jeden z pierwszych. Młody, bo zaledwie z kilkuletnią praktyką, nauczyciel odniósł sukces nielada: wezwany został do Lwowa, gdzie przez kilka miesięcy z polecenia wiceprezydenta Bobrzyńskiego pracował nad organizacją szkolnictwa, metodyką nauczania i podręcznikami dla szkół ludowych. Z powierzzonego mu zadania wywiązał się chlubnie, toteż władze przełożone w nagrodę zasług zamianowały go inspektorem szkolnym. Pracując na tym stanowisku w Gorlicach, Grybowie, Wieliczce, a wreszcie Podgórzu, zdziałał wiele.

W ciągu swej 33 letniej pracy inspektorskiej postawił około 50 budynków szkolnych, a otworzył nowych szkół około 100. Gdziekolwiek dostrzegł na wsi choćby najdrobniejszą iskrę inicjatywy społecznej, choćby najdrobniejsze pragnienie oświaty, starał się je podsycać i dotąd zabiegał i kołatał na wsze strony, aż społeczna akcja ludu znalazła ujście w budowie nowej szkoły. Ten zapał twórczy, wspomagany wrodzoną przedsiębiorczością i konsekwencją w działaniu sprawił, że Udziela we wszystkich powiatach, w których inspektorował, podwoił liczbę szkół, a nigdy nie miał wypadku, by jakakolwiek uczelnia była zamknięta z powodu braku nauczyciela.

Przejąwszy się duchem Komisji Edukacji Narodowej, dbał nie tylko o szkołę, ale i nauczyciela. W Gorlicach (1891), Grybowie

(1893), Wieliczce (1896) i Podgórzu (1900) zakładał „Towarzystwa wzajemnej Pomocy Nauczycieli ludowych“, które niejedną rodzinę nauczycielską ratowały w potrzebie, a niejednokrotnie, stwierdziwszy podczas wizytacji nędzę w domu nauczyciela, co rychlej starał się poprawić jego byt.

W „Ziemii łemkowskiej przed półwieczem“ (Lwów, 1934) przedstawia smutny obraz doli nauczyciela w Nowicy na Łemkowszczyźnie. Do wsi trzeba było jechać przez wysoki garb Magury Nowickiej, pełen wyboi i kamieni sterczących w wypłuczyskach. Szkoła w walącej



Ryc. 3. Seweryn Udziela wśród członków I męskiego obozu krajoznawczego w Jurgowie na Spiszu 22. VIII. 1935.

się chyży. Przed oknami kupa nawozu. W klasie niecki z żytem, za tablicą beczka z kiszoną kapustą. U tragarza uwiązany na sznurku jedyny dla całej klasy kałamarz. Nauczyciel, ubrany jak Robinson w strój własnego wyrobu, reprezentował typ wiejskiego biedaka. Aby wyżyć z rodziną, zajmował się wyrobem łyżek drewnianych, korytek do toczaka, fajek lub form do wyciskania kwiatków w maśle. Widać niewiele dawał mu ten przemysł domowy, jeśli proboszcz z litości posyłał nędzarzowi od czasu do czasu bochenek chleba. Insp. Udziela, wzruszony się dolą tego zdegradowanego inteligenta, postarał się o podniesienie mu uposażenia rocznego o 50 guldenów, wysłał go na kursy obróbki drzewa, a wreszcie wyjednał dla niego strugnicę i przybory stolarskie, by łatwiej mógł stolarką zarobić na utrzymanie swej rodziny. Była to jedna z metod, którymi Udziela zjednywał sobie ludzi na zawsze — życzliwość, promieniująca z serca wrażliwego na krzywdę ludzką. Te właśnie zalety duszy, obok sprawiedliwości i wyrozumiałości w ocenie cudzej pracy, budziły dłań szacunek i mi-

łość w rzeszach nauczycielskich. Jako inspektor szkolny nie ograniczał się jedynie do spełniania swych obowiązków urzędowych. W r. 1893 współpracował w układaniu planów dla szkół ludowych, pisał czytanki dla „Szkółki III i IV“, a nie uznając szkoły za jedyny wykładnik oświaty, inicjował żywo akcję oświaty pozaszkolnej. Jeszcze jako nauczyciel ludowy założył czytelnię w Ropczycach, dla której w r. 1883 ułożył program wykładów zimowych z następujących dziedzin: 1) historii Polski, 2) higieny i medycyny ludowej, 3) gospodarstwa rolnego, chowu bydła i koni oraz sadownictwa i warzywnictwa, 4) ekonomii społecznej, 5) nauki o ziemi i wszechświecie, 6) nauk przyrodniczych oraz 7) wiadomości politycznych. Doszedłszy do przekonania, że drogi oświaty torawać może wśród starszego społeczeństwa wiejskiego jedynie tania książeczka, przystosowana do potrzeb i psychiki ludu, zakłada w r. 1892 wraz ze Stanisławem Pallanem specjalne wydawnictwo 20 stronicowych książeczek w cenie 2 centów i sam wpręga się do pracy autorskiej. Pisze broszurki pod tytułem: O ziemię, Wypadek na wsi, Pielgrzymka do nieba, Jak Walenty przyszedł do majątku, Dziwne przygody Jakóba Wąsika, Jak to Szymon chciał dogonić słońce, a pod pseudonimem Jana Sandeczanina pisze Kłopoty i uciechy gospodarza z Kwiatowiniec. Do pracy tej, której poświęcał wiele zapału, wciągnął nawet swoją żonę, Helenę z Piotrowskich, autorkę książeczki: Cudowna lekarka. W wydawnictwie S. Udzieli i S. Pallana pisali: Józef Bałaban, ks. Marian Morawski, Franciszek Marzec, Wanda Ziółkowska, Juliusz Starkel, Janina Sedlaczkówna i inni. W niespełna dwa lata (1892—1894) wydrukowali wydawcy u J. Pizsa w Tarnowie 240.000 książeczek popularnych, zawierających porady prawne, rolnicze, lekarskie, treść historyczną, moralną. Dzięki konsystorzom biskupim, nauczycielstwu oraz zleceniom namiestnika Stan. hr. Badeniego, rozchodziły się one po wsiach w stosunkowo dużych ilościach. Zasypana nimi była cała południowa Polska od Olzy po Zbrucz. Niemniej wydawnictwo to upadło. Zabiła je zbyt niska cena, uniemożliwiająca, po opłacie papieru, druku, przesyłki i administracji, wkalkulowanie odpowiedniego procentu dla wędrownych handlarzy odpustowych. Zabił je również ospały i nieudolny kolportaż, narzucany kierownikom szkoły, proboszczom i sekretarzom Rad Powiatowych. Niemniej sam pomysł wydawania książeczek, które nabyć może każdy pastuszek, każde najbiedniejsze dziecko, uznany był powszechnie za dobry, jeśli zaraz po upadku wydawnictwa S. Udzieli i S. Pallana organizować się zaczęło analogiczne wydawnictwo im. Tad. Kościuszki.

Główną cechą obywatelskiej działalności Seweryna Udzieli był patriotyzm, wyrażający się w czynnym pragnieniu, by narodowi przysparzać jak najwięcej obywateli oświeconych i narodowo uświadomionych. Stwierdziwszy podczas jednej wycieczki na Orawę, że tam ludność polska ulega madziaryzacji, wstąpił w r. 1904 do „Koła Spiskiego im. Klaudyny Potockiej“, które w Krakowie organizował inż. Julian Teyseur. Towarzystwo to było konspiracyjne, gdyż rząd austriacki nie chciał zatwierdzić statutu organizacji, mającej działać na Węgrzech. Prezesem Koła Spiskiego został wybrany Seweryn

Udziela, do wydziału należeli: inż. Teyseur, Maria Siedlecka, w której mieszkaniu przy ul. Szpitalnej 7 odbywały się zebrania organizacji, Kaz. Skrochowski, śp. Oleś i inni. W czasie dziesięcioletniej działalności tej grupki idealistów założono kilkadziesiąt biblioteczek na Spiszu, a rozdano kilka tysięcy patriotycznych książek. Seweryn Udziela organizował specjalne zbiórki w Krakowie, a dzieciom swym przezornie zlecał, aby wycierały z zebranych książek podpisy właścicieli i pieczętki biblioteczne, po czym partiami wysyłał polskie drukowane słowo na Śląsk, Orawę i Spisz. Polakom, studiującym w uniwersytecie w Peszcie, wysyłało dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza, historię Polski, historię literatury polskiej itd. Akcja ta w dużym stopniu przyczyniła się do rozbudzenia świadomości narodowej ludu spiskiego i orawskiego, który później przemówił ustami ks. Ferdynanda Machaya i Piotra Borowego za przynależnością do Polski. Patriotyczna działalność Seweryna Udzieli sięgała też do braci za kordonem rosyjskim. Kiedy klęski wojsk rosyjskich na polach Mandzurii obudziły powiew ruchów wolnościowych w b. Kongresówce w r. 1906, Udziela oddaje siły swoje na usługi budzącej się szkole polskiej za kordonem.

Interesował się także sprawą podniesienia położenia ekonomicznego ludności wiejskiej przez ożywienie przemysłu ludowego. W r. 1912 opiekował się kursem szycia gorsetów i strojów ludowych w Chorkówce w pow. krośnieńskim, w r. 1914 kursem szycia gorsetów w Kamieniu w pow. niskim, współdziałał z Oddziałem Tow. Popierania Przemysłu Ludowego Małopolski Zach. i Śląska, przeprowadzając inwentaryzację przemysłu ludowego w pow. żywieckim i pisząc instrukcje dla zajmujących się organizacją tego przemysłu.

Zawsze czynny i ruchliwy, nie zasklepiający się w jednej dziedzinie pracy, stara się swe spostrzeżenia, wiedzę i idee popularyzować, współpracując z różnymi czasopismami. Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt (w którym ogłosił pierwszy swój artykuł o sowie sówce w r. 1879), Przyjaciół zwierząt, Przegląd weterynarski, Przegląd rzeszowski, Samorząd, Szkoła, Chata, Krakus, Gwiazdka, Kwartalnik historyczny zawierają jego artykuły popularne z dziedziny przyrodniczej, społecznej, pedagogicznej, historycznej i etnograficznej. Wreszcie zdecydował się na jedną linię zainteresowań, której już do końca życia pozostał wierny, służy jedynie etnografii w pismach: *Wisła*, *Lud*, który przez dwa lata redagował wraz z prof. Potkańskim, *Ziemia*, *Orli Lot*, *Przemysł Rzemiosło Sztuka*, *Rzeczy Piękne*, *Lud Słowiański*, *Kurier Lit.-Naukowy*, *Młody Polak*, *Płomyk*, do którego za namową p. Porazińskiej pisał różne opowiadania ludowe, itp.

W uznaniu jego pracy badawczej Pol. Akademia Umiejętności powołała go na członka współpracownika Komisji Fizjograficznej, potem zaś, po wyodrębnieniu się nauk specjalnych w oddzielnych komisjach, insp. Udziela pracował przez wiele lat w Komisji Etnograf., pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego.

Etnografem i krajoznawcą czuł się Udziela już od wczesnej młodości. „Chciałem wszystko poznać — mówi w *Orlim Locie* (1925) —

co mnie otaczało, chciałem wszystko wiedzieć: wspinałem się na wieże kościelne, na wierzchołki gór i skał, aby się napawać wspinałymi widokami, włąziłem do sklepionych piwnic kościelnych i w starych zamczyskach, do jaskiń podziemnych, chcąc zobaczyć, co się tam kryje“. Czytając, co mu w rękę wpadło, zauważył wczesnie, bo już w 12 roku życia, że o pewnych rzeczach słyszanych i widzianych w żadnej dostępnej mu książce nie było wzmianki. Zaczął więc spisywać te rzeczy w zeszytach o 16 kartkach. Spisywał naprzód rośliny, których ludzie używają na różne niedomagania i choroby. Wnet jednak zarzucił tę pracę, dowiedziawszy się z wypożyczonego od kolegi „Przyjaciela rodzinnego“ z r. 1856 czy 1857, że ziola lecznicze i ich zastosowanie opisali już inni. Zaczął więc spisywać zagadki. Gdy już miał ich około 600, wpadła mu w ręce książeczka Józefa Chociszewskiego z r. 1872 „Zagadki i łamigłówek“. I znowu zaniechał swej pracy, a mozolnie zebrany w latach 1870 do 1872 zbiór zagadek wyrzucił jako rzecz bezwartościową. Rozumował bowiem w ten sposób: po co trudzić się nad tym, co już zostało spisane i wydrukowane? Nie zrażony jednak niepowodzeniami spisywać zaczął baśni, jakie słyszał od matki, babki, stryjów i służących. Opowiadania tymi wypełnił dwa zeszyty w r. 1872, których już nie zniszczył. Pozostały one dlań drogą pamiątką z najmłodszych lat. W 14 i 15 roku życia wczytywał się już w rozprawy etnograficzne i archeologiczne w Bibliotece Warszawskiej, w Przyjacielu Ludu z Leszna, w książkach Mączyńskiego, Konopki, a wreszcie O. Kolberga, pod którego wpływem zaczął zwracać uwagę na zwyczaje ludowe. Od najmłodszych lat miał zamiłowania kolekcjonerskie. Zbierał wszystko. Spisywał zasłyszane bajki, opowiadania, legendy, zagadki, pieśni, a zamiłowanie to rozwijało się w nim z biegiem lat. Systematyczne jednak zbieractwo materiałów etnograficznych rozpoczął dopiero koło r. 1888. Jako inspektor szkolny miał możliwość stykania się z ludem w różnych miejscowościach i rozszerzania swej wiedzy etnograficznej na podstawie „badań terenowych“. Wszelkie obserwacje i opowiadania skrzętnie zapisywał, a z notat tych rodziły się później cenne artykuły naukowe i obszerne prace. Ten świat interesował go często więcej, niż urzędowy cel podróży inspekcyjnej. Bywało nieraz, że wszedłszy do klasy, usiadł w ostatniej ławce, otworzył pojemny notatnik i pisał bez przerwy. Na nauczyciela prowadzącym lekcję zimny pot występował, bo ani chwili nie wątpił, że inspektor w tym momencie skwapliwie notuje wszystkie jego błędy dydaktyczne. Tymczasem inspektor notował na gorąco szczegóły rozmowy z chłopem, który wioził go do szkoły.

Podróże inspekcyjne obfitowały często w wiele niespodzianek. Z humorem opowiadał, jak raz w domu biednego nauczyciela na Łemkowszczyźnie poprosił, aby na obiad ugotowano mu kurę, ale wnet ciężko tego pożałował, gdy w dużej misce podano mu kurę ugotowaną wraz z wnętrznościami. Oczywiście tego dnia wyrzec się musiał obiadu, pomimo że żona nauczyciela grzecznie usprawiedliwiała się, że po raz pierwszy w życiu gotowała kurę. Nieraz podczas wizytacji odcieła go od świata śnieżycą, a wtedy zabawić musiał

u nauczyciela czas dłuższy i wraz z nim żywić się ziemniakami i kapustą. Wtedy wszystkie chwile czekania na lepszą pogodę zużytkowywał na wywiady etnograficzne. „Co zresztą miałem czynić — mawiał — gdy nie gram w karty, nie umiem palić ani pić, gdy nudzi mię tzw. rozmowa towarzyska, zresztą tego też nie umiem. Musiałem więc zajmować się etnografią, na inne rzeczy szkoda mi było czasu“.

Stanowisko inspektora niestęchanie ułatwiało mu pracę etnograficzną. Nauczycielstwo bowiem, chcąc pozyskać względy swego



Ryc. 4. Seweryn Udziela wśród ludu haczowskiego, pow. Krosno, w czerwcu 1937 r.

przełożonego, starało się w miarę sił swoich spełniać jego życzenia, tj. przede wszystkim dostarczać mu materiałów etnograficznych. Współpracowników z dziedziny folkloru miał wielu, stosunkowo trudniej było z wyszukaniem odpowiednich rysowników, którzy by umieli trafnie notować okazy sprzętarswa, budownictwa lub charakterystyczne motywy zdobnictwa stroju. A jednak i w tej dziedzinie umiał Udziela zorganizować sobie współpracowników. Kierownik szkoły w Krzęcinie, Stan. Pollek, wykonywał dlań rysunki chat, nauczycielka w Łągiewnikach, Helena Warchałowska rysowała gorsety krakowskie, E. Zielińska malowała motywy zdobnicze na skrzyniach krakowskich, nauczycielka w Podgórzu, Jadwiga Bober, malowała gwaszem na ciemnym tle hafty krakowskie, Stanisława, córka Michała Grażyńskiego, kierownika szkoły w Dębniakach, rysowała piórkiem hafty krakowskie. Rysowała dlań kierowniczką szkoły w Skawinie, Zofia Piotrowska, nauczycielki w Podgórzu, Marcelina i Helena Zajączkowskie, Rudolf Lesiecki, pasierb nauczyciela Feliksa Taroniego Aleksander Henocho, nauczycielka w Płaszowie, Maria Pruskówka, dyr. szkoły realnej w Żywcu, Bronisław Gustawicz, prof.

gimnazjum w Krakowie, Hanna Sonnoburg Hebenstreit i prof. Stanisław Jakubowski. Kilka grubych tek z rysunkami i akwarelami wykonała za skromnym wynagrodzeniem Maria Eliaz Radzikowska, której dziełem są akwarele przedstawiające hafty i stroje krakowskie, stroje sądeckie, stroje i hafty góralskie, kolbuszowskie (Lasowiaków) i inne. P. Maria Pollaschek Kirchnerowa, zamianowana w szkole dopiero się budującej, wyzyskiwała wolny czas na malowanie pasów sądeckich, góralskich i krakowskich, stroju myślenickiego, kolbuszowskiego, rzeszowskiego i podolskiego, sądeckich wycinanek z opłatków, haftów krakowskich, góralskich, śląskich, rzeszowskich itp., a za pracę tę otrzymywała specjalne wynagrodzenie. Największe jednak zasługi w tym dziale gromadzenia materiałów etnograficznych mają dwaj nauczyciele podgórcy, przyjaciele Seweryna Udzieli, Maksymilian Guńkiewicz i Feliks Taroni. Ich to dziełem są sławne teki sądeckie, znajdujące się dzisiaj w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, tylekroć podziwiane przez badaczy polskich i obcych, a niestety, do dziś jeszcze nie wydane drukiem. Na zawartość tych tek składa się kilkadziesiąt świetnie przez p. Guńkiewicza wykonanych dużych tablic malowanych, przedstawiających zdobnictwo stroju sądeckiego, oraz kilkadziesiąt wykonanych przez p. Taroniego tablic z ozdobami ściennymi, kapliczkami, rysiami i przyczółkami chat, obramieniami okien, planami domów, motywami zdobniczymi stroju sądeckiego itp.

Na powiększanie się materiałów etnograficznych Seweryna Udzieli wpływały w dużym stopniu także jego coroczne wyjazdy na letnisko. Zmieniając często miejsce swych wyczasów, zmieniał tym samym i teren swych badań etnograficznych. Towarzyszyli mu zwykle z rodzinami dwaj nauczyciele: p. Guńkiewicz i p. Taroni, którzy z nim razem chodzili na wycieczki i odpusty i razem namawiali upatrzonych ludzi, aby odważyli się stanąć przed obiektywem fotograficznym. Również i dzieci swe wprzęgał Seweryn Udziela do swej umiłowanej pracy. Najstarszy syn, Seweryn, obecnie dyrektor gimnazjum, fotografował chaty i typy ludowe, syn Mieczysław, obecnie major W. P., rysował przyczółki i pazdury chat oraz kapliczki, zięć Adam Brzostyński, obecnie prezes Sądu Apelacyjnego, sprawnie notował melodie i pieśni, córki zaś: Helena, Zofia i Wanda, każda wedle sił swoich pomocne były ojcu. Zbiieractwo materiałów etnograficznych uprawiał Udziela ze względów osobistych, nosząc się z zamiarem opublikowania ich drukiem, jako też ze względów natury ogólniejszej, uważając pęczniejące coraz więcej teki za najcenniejszą część swych zbiorów muzealnych, pomieszczonych początkowo w trzech pokojach przy ul. Studenckiej, a potem w kazimierzowskiej budowli, b. seminarium duchownym im. św. Michała na Wawelu. Stąd to różne okoliczności, które w istocie mały związek miały z etnografią lub muzeum, umiał dziwnym sposobem naginać do swych celów. Wystarczy jeden przykład: Gdy po wyparciu Rosjan z Małopolski organ Namiestnictwa, Centrala Krajowa Gospodarczej Odbudowy Galicji, rozpoczęła akcję naprawiania ogromnych krzywd wojny na obszarach, gdzie ludność znalazła się bez dachu nad głową,

dyr. Udziela zwrócił się imieniem Twa Muzeum do owej Centrali z prośbą o subwencję na drukowanie prac z dziedziny zdobnictwa ludowego i budownictwa oraz przeprowadzenie badań etnograficznych w zniszczonych wojną powiatach. Prośbę tę argumentował w ten sposób: „Obawiamy się wszyscy, aby zniszczona przez wojnę część kraju nie zatraciła przy odbudowie swego charakteru narodowego i pragniemy ten charakter swojski, tak różnorodny, a tak piękny, zachować i przekazać dalszej potomności. Muzeum Etnograficzne usiłuje także przyczynić się do zachowania rodzimej kultury naszej wśród społeczeństwa, a szczególnie wpłynąć przy odbudowie kraju na zachowanie budownictwa, zdobnictwa i stroju ludowego“. Czytając takie argumenty, uśmiechamy się, ani na chwilę nie wątpiąc, że Centrala odłoży tę prośbę ad acta, tymczasem, o dziwo, urząd ten udzielił Muzeum Etnograficznemu subwencji w wysokości 2000 K na przeprowadzenie studiów nad strojem i zdobnictwem ludowym w powiecie dąbrowskim, niskim, gorlickim i krośnieńskim, a nadto przyrzekł udzielić subwencję 10.000 K na wydanie pracy o haftach sądeckich.

Niepojęte były też sposoby pozyskiwania dla Muzeum darów i depozytów etnograficznych i nie etnograficznych — bo insp. Udziela w ogóle żadnymi darami nie gardził. Oto w jaki sposób stał się posiadaczem bogatej kolekcji zbóż z całego świata. Gdy Rada miasta Krakowa postanowiła oddać Muzeum Etnograficznemu część zbiorów dra Baranieckiego i selekcję okazów powierzyła inż. Stan. Tillowi, niewiele wzbogacił się tym depozytem insp. Udziela. Inż. Till w najlepszej wierze, zbyt dowolnie decydując, co ma wartość etnograficzną, a co przemysłową, część kompletu poszczególnego stroju przeznaczał do Muzeum Przemysłowego, a część do Muzeum Etnograficznego. Żartowali już niektórzy, że mieczem Salomonowym dzielił nawet spodnie Seybeków i wianek młodocy znad Wołgi. Insp. Udziela starał się jednak otrzymać tych połówek jak najwięcej, aby co rychlej wynieść je z szopy przy klasztorze Franciszkanów, gdzie deszcz często zaciekał, gdzie mole gospodarowały, a kurz spuszczał na wszystko szarą zasłonę. Inż. Till przejrzał jednak łakomstwo insp. Udzieli i zaczął stawiać warunki. Poprowadził go raz na strych i wskazując na dwie szafy, pełne słoików z najrozmaitszymi gatunkami zbóż, powiedział:

— Teraz pan weźmie to.

— A cóż mi po tym? — zapytał insp. Udziela.

— Pan się zajmuje chłopami, a chłop sieje zboże, to się to panu przyda.

— Ależ panie inżynierze!...

— Albo — albo. Jeśli pan nie weźmie tego, to pan nie dostanie tamtego.

— Ależ panie inżynierze, co ja z tym zrobię?

— Co? — da pan kurom...

Zabrał więc insp. Udziela owe słoiki, zawierające ponad 1000 gatunków zbóż, zebranych przez naszych podróżników, przechowywał je u siebie, by po wielu latach ofiarować je Uniwersytetowi Poznańskiemu.

Obrazek ten ilustruje warunki, wśród których insp. Udziela zakładał podwaliny Muzeum Etnograficznego na Wawelu.

Spółceństwo krakowskie przyzwyczyło się do tego, że Muzeum Etnograficzne może utrzymywać się z drobnych zasiłków i jałmużny. W tym przekonaniu utrzymywał je sam Udziela. W czasach, gdy Ministerstwo W. R. i O. P. dawało Muzeum 18.000 zł subwencji, insp. Udziela nie zdradzał się z tym nikomu, aby nie stracić innych, nie liczących zresztą źródła zasiłku. Na zapytanie ciekawych, z czego Muzeum żyje — zwykł był odpowiadać taką facecją: „Kiedy król pruski Fryderyk zamianował hr. Steina wiceprezesem nowo utworzonej Akademii Nauk w Berlinie, kazał mu wpisać do dekretu następujące uposażenie: „Hrabia ma tępić wilkołaki, koboldy, topielce, czarownice i błędne ogniki, a od każdej sztuki znalezionej w jeziorach, bagnach, trzęsawiskach, jaskiniach i jamach otrzyma hrabia 6 talarów. Ponadto do dochodów hrabiego należeć będzie czwarta część odnalezionych skarbów zaklętych“. Otóż, proszę pana — ciągnął insp. Udziela — my też z tej czwartej części żyjemy.“ Potem szły białania na brak gotówki, brak pomocy ze strony społeczeństwa, brak lokalu na pomieszczenie Muzeum i tym sposobem całe zagadnienie podstaw finansowych Muzeum rozpląnęło się w utyskiwaniach i żalach. Toteż z niemałym zdziwieniem przyjęło społeczeństwo wiadomość, że on, człowiek, który nigdy w życiu nie zaznał dostatku, zebrał z darów i subwencji pokaźny fundusz na budowę Muzeum Etnograficznego w Krakowie, bo 24.351,52 zł, a na budowę osiedla muzealnego (Skansenu) w Lesie Wolskim 7337,75 zł. Te to fundusze, które jako legaty przekazał Towarzystwu Muzeum Etnograficznego, stały się realną podstawą, umożliwiającą realizację planów dalszego rozwoju Muzeum Etnograficznego. Ten charakterystyczny rys ciułactwa, wyrażający się w całej jego gospodarce Muzeum, zaczynając od przeniecowywania starych kopert i zużytkowywania każdego kawałeczka sznurka i skrawka czystego papieru aż do nad wyraz oszczędnego dysponowania funduszami, przeznaczonymi na zakup eksponatów i adaptację gmachu Muzeum, wywodzi się z jego trudnych warunków życiowych, które od dzieciństwa zmuszały go do nieustannego liczenia się z każdym groszem.

Powszechny szacunek, jaki otaczał tego starca o młodzieńczej pogodzie życia, nie polegał tylko na uznaniu jego zasług, ale także na podziwie jego wielkiej życzliwości względem wszystkich pracowników na polu etnografii. Niezwykła usłużność zjednywała mu wielu przyjaciół. Szczególnie umiał zaskarbić sobie miłość u młodzieży. Jako nauczyciel i ojciec miał dar łatwego zaciekawiania dzieci opowiadaniem o roślinach, skałach, bohaterach itp. Jako inspektor okręgowy w Podgórzu wydał w r. 1906 zarządzenie, aby nauczyciele prowadzili młodzież szkolną na przedstawienia teatralne Betlejem Rydla, Noc Wigilijną itp., a czynem tym wyprzedził analogiczną akcję, stosowaną od kilku lat w wychowaniu młodzieży w większych miastach. Kiedy prof. Leopold Węgrzynowicz tworzył organizację Kół Krajoznawczych młodzieży, dyr. Udziela był, obok prof. L. Sawickiego, jedynym, który podsycał w nim wiarę w powodzenie tej sprawy.

Współpracował z Komisją Kół Krajoznawczych, wygłaszał dla młodzieży odczyty na tematy etnograficzne, a w Orlim Locie ogłaszał kwestionariusze w sprawie święcenia ziela, Sobótek, zwyczajów wielkanocnych, ogródków kwiatowych przed domem i kapliczek przydrożnych, wyznaczał nagrody za najlepszy zbiór materiałów, był jednym z tych, którzy organowi Kół Krajoznawczych nadali charakter pisma etnograficznego. Młodzież odwzajemniała mu się licznymi darami, które składała w ukochanym przez niego Muzeum Etnograficznym na Wawelu.

Pod wpływem rozwijającej się choroby z natury rzeczy rozluźnił się ten serdeczny stosunek sędziwego starca do młodzieży. Zwężił się zasięg jego trosk. Wszystkie myśli krążyły tylko dokoła głównego dzieła jego życia, stworzonego własnym wysiłkiem, Muzeum Etnograficznego. One zasepiały jego wzrok, którym przemierzał długą odbytą drogę i budziły obawę, że kiedyś los nielitościwy zniweczy jego pracę, w którą włożył tyle zapału i ukochania. Z tą troską zmarł 26 września r. 1937.

KAZIMIERZ MOSZYŃSKI

## ZASŁUGI S. UDZIELI NA POLU BADAŃ NAD KULTURĄ MATERIALNĄ

Jak wiadomo, okres pierwszego rozkwitu etnografii polskiej przypada na drugą połowę ubiegłego wieku. Wtedy to działali i pisali obok siebie Jan Karłowicz (1836—1903), Oskar Kolberg (1814—1890) i Zygmunt Gloger (1845—1910), zaś „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“ (od r. 1877) i „Wisła“ (od r. 1887), przynosiły w każdym zeszytce czy roczniku obfite materiały. Nić pomiędzy owym pierwszym okresem a drugim, wszczynającym się u nas wkrótce po ukończeniu wojny z Rosją, tzn. mniej więcej gdzieś około r. 1925, nie została zerwana. Coprawda „Wisła“ upadła, jednakowoż miejsce jej zajął lwowski „Lud“ (od r. 1895); wprawdzie nie stało też Karłowicza, ale spadkobiercą jego w naukowej pracy etnologicznej stał się poniekąd Stanisław Ciszewski (1865—1930); podobnie z bezpośrednim kontynuatorem Kolberga został Seweryn Udziela (1857—1937). Dzięki Ciszewskiemu, w bez porównania zaś większym stopniu dzięki Udzieli dzisiejsza etnografia zachowała zupełnie bezpośredni i żywy kontakt z etnografią ubiegłego wieku, której właśnie Udziela był doskonałym przedstawicielem w najlepszym rozumieniu tego określenia. Światły, nad wiarę uczynny i nad miarę rozmiłowany w rzeczach ludowych, był też zarazem niezwykajnie wszechstronnym. Choć i dla niego oczywiście, jak dla każdego niemal etnografa, niektóre strony kultury ludowej (sztuka naprzykład) były szczególnie pociągające, nie zaniedbał jednak dla nich całej reszty; to też nietylko duchowa oraz społeczna kultura ludu znajdują wyraz w jego drukowanych pracach, lecz także materialna.